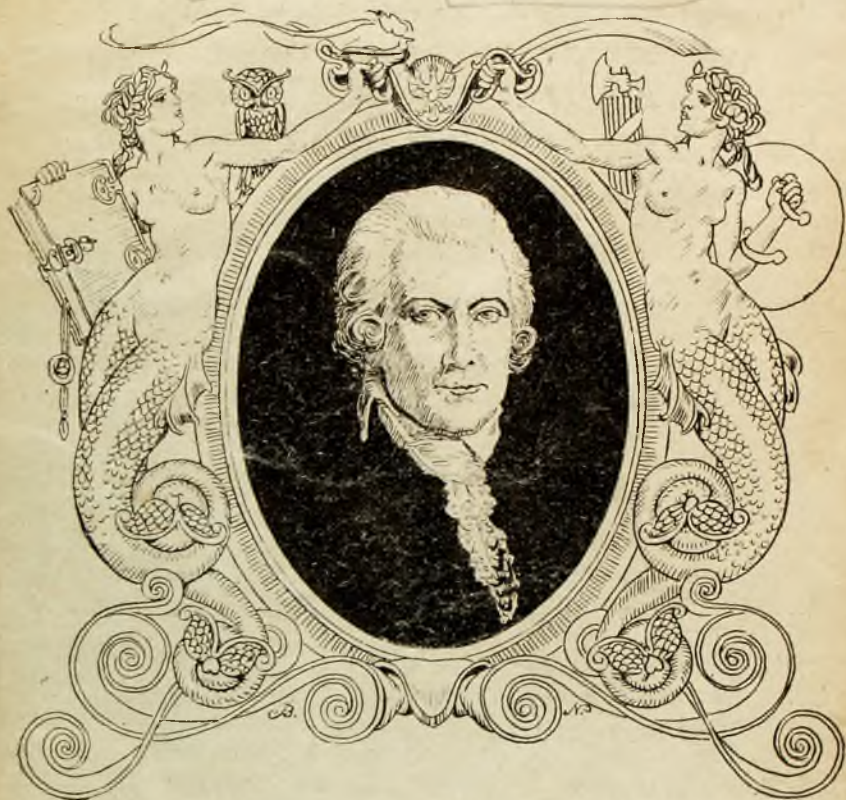


1307.17  
CZYT.  
№ 61-62.

BIBLIOTEKA  
NOWOSCI

CENA  
15.

ALEXANDER KRAUSHAR.



Jan Dekiert.

PREZYDENCI WARSZAWY.

TOW. SZERZ. 9  
OSW. DRUK. 9  
SŁOWEM . 9

CZYTAJ!

9 WARSZAWA  
9 BRACKA 12

# „BIBLIOTEKA NOWOŚCI”

jest wydawnictwem książeczkowym, ukazującym się w dni przedświąteczne. Obejmuje: utwory literatury pięknej i nauki o najważniejszych sprawach, które powinny obchodzić obywateli Ojczyzny, członków Narodu Polskiego.

DOTYCHCZAS ZOSTAŁY WYDANE:

„BIBLIOTEKA NOWOŚCI“ dla miast:

1. *Dr. med. J. Budzińska - Tylicka*: „W sprawie naszego bytu“. (15 fen.).
2. *Czesław Jankowski*: „Warszawa wczoraj—dziś—jutro“. (15 fen.). — wyczerpana.
3. *Stefanja Bojarska*: „Tajemnice szkółek wiejskich w Królestwie“. (15 fen.).
- 4-5. *Dwa Wiktorowa Kosmowska*: „Do naszej młodzieży“. (30 fen.). II nakład. (I nakład wyczerpany).
6. *W. Łaszczyński*: „Samorząd w Warszawie“. (15 fen.).
- 7-8. *Aleksander Szczęsny*: „O ziemi cudownej i o ludzkim ukochaniu“. (30 fen.).
- 9-10. *Tadeusz Radliński*: „Krwawym szlakiem sybirskim“. (30 fen.). — wyczerpana.
- 11-12. *Ignacy Peszke*: „Dzień chwały Polskiej“. Bitwa pod Grochowem. (30 fen.). — wyczerpana.
- 13-14. *Zofja Seidlerowa*: „Za wiarę“. (30 fen.). — wyczerpana.
15. *Dr. Wacław Orłowski*: „Jeszcze Polska nie zginęła“. (15 fen.).
- 16-17. *Tadeusz Jaroszyński*: „Konspiratorka“. (30 fen.).
18. *Dr. Konrad Ilski*: „Czego należy oczekiwać od działalności Rady Miejskiej“. (15 fen.).
- 19-20. *Edward Maliszewski*: „Nad Styrem“. (30 fen.).
- 21-22. *Ignacy Peszke*: „General Romuald Traugutt, Ostatni Naczelnik Narodu“. (30 fen.). — wyczerpana.
- 23-24. *Tadeusz Radliński*: „W szponach prawosławia“. (30 fen.). wyczerpana.
- 25-26. *Marja Łopuszańska*: „Męczennicy Polscy“. (30 fen.). wyczerpana.
27. *Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski*: „W bojaźni nie-masz miłości“. (30 fen.).
28. *Alexander Kraushar*: „Kolumna Króla Zygmunta“. (30 f.).

I. 307. v



46

Aleksander Kraushar.

# Z Dziejów Mieszczaństwa Polskiego

na schyłku XVII wieku.

## I.

Zamierzam tu w treściwym zarysie odtworzyć jedną znamieną kartę z dziejów mieszczaństwa polskiego wogóle, a właściwie, przedstawić pobieżny obraz zmian, jakie na schyłku XVIII wieku zaszły były w przedstawicielstwie owego mieszczaństwa, w osobach jego prezydentów magistrackich w stolicy Rzeczypospolitej, jako odbicie wydarzeń historycznych, które po raz pierwszy powołały do życia politycznego stan miejski i uczyniły go przodowniczym w następnych usiłowaniach odzyskania udzielnosci kraju czynnikiem.

Wśród zawieruchy dziejowej, wywołanej rozczłonkowaniem Rzeczypospolitej, wiele osobistości wybitniejszych, przeważnie z kół mieszczańskich stolicy, poszło w zapomnienie, nietylko w tradycji potomności, lecz nawet w dziełach historyków-badaczy wszelkich faktów, skojarzonych z ostatnimi chwilami względnej udzielnosci Polski. Mężowie czynu, bojownicy orężni, nie ulegli takiemu losowi. Znaleźli oni historyjografów, którzy przekazali potomności nazwiska rycerzy upadającej ojczyzny. Ocala-



ła również pamięć szermierzy słowa i pióra z czasów Wielkiego Sejmu i następnych obrad grodzieńskich. Djarjusze sejmowe zostały zwierciadłem stanu umysłów społeczeństwa ówczesnego i kroniką wypadków, w których miały udział czynny jednostki etyczne, na równi z temi, co mogiłę ojczyzny własnymi usypali rękoma.

Skrzętne zabiegi historyków doby współczesnej najejeden szczególnie zagrzebany pod popiołem zapomnienia i niejedną osobistość wybitniejszą z epoki przełomowej Rzeczypospolitej wydarły już niepamięci. Dzięki takim usiłowaniom, wypełniają się zwolna szczyrby wspomnień, pod których brzemieniem żyje jeszcze ciągle pokolenie współczesne.

Lecz wiele pozostaje do wypełnienia braków w historii mieszczaństwa polskiego, gdy ono, pod wpływem przewrotów politycznych i socjalnych na Zachodzie, stanęło w końcu XVIII wieku, jako groźna siła, oko w oko przeciw paladynom starszylachecczyzny i zaczęło się domagać, jeśli nie równych, to przynajmniej współrzędnych, z innymi stanami ludności, praw.

Mieszczaństwo polskie — przed schyłkiem XVII wieku — rdzennie polskiem i uprawnionem, jako czynnik polityczny, wpływowy, nie było. Nie wyrosło ono z gruntu rodzimego, nie zasilalo się w ubiegłych wiekach żywiołami swojskimi. Było ono przeważnie obcem, niemieckiem. Lecz napływowy ów element wniósł do organizmu karjowego stosunki uporządkowane, a jakkolwiek, bogacąc się, wywoził gdzieindziej, do swojej ojczyzny, nagromadzone pracą i oszczędnością zasoby, jednak wpływ jego, przykładem rządności, ujemnie na autochtonów nie oddziaływał. Za Niemcami poszli, po odwołaniu edyktu Nantejskiego, Francuzi, a i Włosi i Szkoci mieli również licznych między kupcami stolicy przedstawicieli.

Rządy krajowe nie okazywały się dla słabo rozwijającego się mieszczaństwa swojskiego ojcowskimi. Koniec XV i początek wieku XVI zaznaczyły się rozporządzeniami królewskimi, ograniczającymi jego samorząd w sprawach miejskich. Niknęły zwolna nieliczne, wybit-

niejsze rody mieszczan polskich. Miejsce ich na krzesłach prezydjalnych Magistratów zajmowali cudzoziemcy. Rzadko też między nazwiskami prezydentów Warszawy, utrwalonemi na grobowcach i pomnikach kościelnych, napotyka się nazwiska polskie. W katedrze Ś-to Jańskiej, obok nazwisk: Pawła Zembrzuskiego (um. r. 1633) i Wojciecha Baryczka (um. r. 1643), widnieją nazwiska cudzoziemskie prezydenta Mikołaja Filomeda (um. r. 1595) i Jakóba Działoty (um. r. 1648).

Rewolucja francuska budzi z uspienia przedewszystkiem mieszczaństwo warszawskie. Prowodyrami ruchu emancypacyjnego w tej warstwie ludności stają się prezydenci krajowcy. Po zniesieniu tamujących rozwój miasta jurydyk, — rządów samowolnych w rządzie — obejmują oni władzę kierowniczą nad miastem w Ratuszu Staromiejskim. Staje tu przed innymi na czele postać świetlana Jana Dekierdy, niestrudzonego, jakkolwiek za życia niezwykłego, obrońcy mieszczan polskich. Wyłania się z pomroki dziejów postać poła i chorążego poznańskiego, Ignacego Wyssygota Zakrzewskiego, pierwszego, a zarazem ostatniego, na krzesle prezydjalnym stolicy karmazyna. Przewijają się między nimi współrzędnie postacie Rafałowiczów i Łukaszewiczów, przysłonięte mgłą nieokreślonego w rządach miejskich stanowiska, do tego stopnia, że pierwszego z nich historycy, tak nawet ściśli, jak Kalinka, nazwiskiem Rafanowicza mianują...

A już cō do Łukaszewicza, panuje niejasność zupełna! Żaden z historyków epoki rozbiorowej nie umie powiedzieć: co zaczął ów Łukaszewicz i dlaczego o jego osobistości krążą legendy niepochlebne?

Gdy zainteresowany postacią Łukaszewicza, z uwagi na zagadkową o niej wersję, zanotowaną przez Kilińskiego, w ogłoszonym niedawno drugim jego „Pamiętniku“, zapragnąłem zebrać materiał dla scharakteryzowania jego prezydentury, znalazłem się wobec paru zaledwie notatek, okolicznościowo przez dziejopisów naszych zaznaczonych.

Korzon w „Dziejach wewnętrznych“ dwukrotnie o Łukasze-wiczu wzmiankuje: raz, jako o wiceprezydencie war-szawskim, z powodu wydanego mu w roku 1794 polecenia, by dostarczył żywności obywatelom, zajęтым przy oko-pach miejskich podczas oblężenia miasta (wyd. 2 t. VI str. 189); drugi zaś raz, z okazji odmowy Łukasze-wicza do-starczenia wozów do wyprowadzenia ładunków wcho-dzącego po kapitulacji stolicy wojska. (Ibid 313).

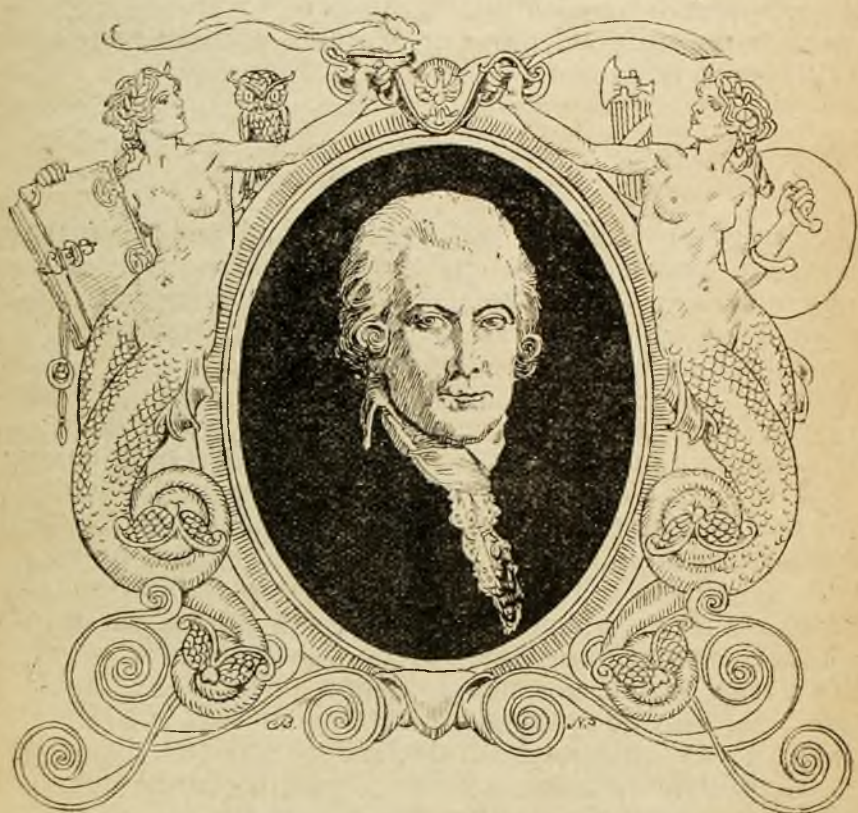
W Smoleńskiego „Ostatnim roku Sejmu Wielkiego“ zna-lazło się również kilka wzmianek o Łukasze-wiczu, raz z okazji wydanego przezeń w charakterze „prezydenta Sta-rej Warszawy“ festynu dla szlachty i kupców, po ogłosze-niu Konstytucji 3 maja (str. 7); to znów, z powodu uczy-nionej przezeń w dniu 1 sierpnia 1791 r. na zebraniu oby-wateli w kolegiacie Ś. Jana propozycji, by mieszczaństwo warszawskie zajęło się losem synka zmarłego prezyden-ta Dekierta (str. 113).

W „Targowicy“ tegoż historyka podano szczegóły o ob-jęciu przez Łukasze-wicza prezydentury miejskiej, po u-sunięciu z niej przez targowiczian chorążego Zakrzew-skiego (str. 296); niemniej o władzy, pełnionej przez te-goż Łukasze-wicza w Magistracie, za rządów konfede-rackich.

Tu i owdzie przesuwają się nazwisko Łukasze-wicza w dzie-le Kraszewskiego „Polska w czasie trzech rozbiorów“ i w Teodora Morawskiego tomie V „Dziejów Narodu Pol-skiego“. Wymienia je Sobieszczański raz jeden obok na-zwiska Rafałowicza w „Rysie hist. Warszawy“ (str. 147), z okazji „zmiany rządów miasta“ po jego kapitulacji w r. 1794. Niemniej przygodnie natrafia się na toż nazwisko w Kitowiczu, przy opisie terroru, który zapanował nad Warszawą po wkroczeniu wojsk Suworowa.

Jako jedyny dokument, pochodzący od Łukasze-wicza i jego opatrzony podpisem, przedstawia się: „Powitanie Stanisława Nałęcz Małachowskiego, przybyłego na Ra-tusz m. Warszawy dla wpisania się w księgę miejską“, z dnia 29 kwietnia 1791 r., zachowany w Bibliotece Głó-





Jan Dekiert.

wnej (sign. IV. 18. 4. 224), jako pozostałość po zbiorach b. Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na takich to luźnych śladach ograniczył się całkowity, dotychczas zebrany, materiał do nakreślenia zarysu ostatnich przedstawicieli mieszczaństwa warszawskiego, w osobach jego prezydentów na Ratuszu Staromiejskim w XVIII stuleciu.

## II.

Lecz w poszukiwaniach historycznych nie należy się zrażać pozornym brakiem materiałów biograficznych do odtworzenia wybitniejszej jakiej postaci dziejowej. Kierowanie się w tej mierze wnioskowaniem logicznem — częstokroć do zamierzonego prowadzi celu.

Drogą takiej metody, osiągałem już nieraz względnie pomyslnie rezultaty, że wspomnę tu choćby postać zasłużonego mieszczanina i statysty Barssa, którego proveniencje i stosunki rodzinne wykryłem jedynie drogą wnioskowania, iż nazwisko jego, mimo brzmienia cudzoziemskiego, swojski musiało mieć zaczątek i że szukać go należy w źródłosłowie **barszcz**, co się też sprawdziło i podało wątek do osnucia genealogji Franciszka Barssa na staromieszczańskim rodzie Barszczów warszawskich.

I tym więc razem, poszukując śladów pochodzenia Łukaszewicza, umyśliłem sięgnąć do taryf domów staromiejskich, by na ich podstawie dotrzeć do gniazda rodzinnego owego mieszczanina, zaszczyconego wyborem obywateli społecznych do piastowania dygnitarskiego w Magistracie Starej Warszawy urzędu.

Wyszędlszy z założenia, że Łukaszewicz w epoce Sejmu Czteroletniego musiał być prawdopodobnie posesjonatem miejskim w dzielnicy Starego Miasta, zwróciłem się przede wszystkim do pierwszej w roku 1788 systematycznie ułożonej „Taryfy domów miasta Warszawy“, której rzadki egzemplarz znalazłem w Bibliotece Głównej (pod sign. IV. 5. 2. 41) i tam, istotnie, jako właściciela ka-



mieniczki Nr. 67 w Rynku Starego Miasta, odszukałem nazwisko „Józefa Łukaszewicza“.

Był to zatem koniuszerek nitki, która mnie niebawem do kłębka rodowego Łukaszewiczów doprowadzić miała.

Wiadomo, że w roku 1797, po nastaniu rządów pruskich w tak zwanych Prusiech Południowych, przystąpiono do regulacji tytułów własności domów miejskich.

Należało mi więc sięgnąć do dokumentów hipotecznych kamieniczki staromiejskiej Nr. 67, istniejącej do dziś dnia nieopodal od uliczki Celnej, w sąsiedztwie dawnego domku nazwanego domkiem Skargi, po prawej stronie od Kanonji.

W owych dokumentach mieści się dowód, że w dniu 23 października 1804 r., wylegitymował się z prawa własności do kamieniczki Nr. 67 szlachetny Józef Kazimierz Łukaszewicz (Bürger und Kaufmann) któremu, jak z innych dokumentów hipotecznych owej księgi okazuje się w dniu 19 marca 1794 r., kanonik katedralny ówczesny i scholastyk kielecki, Stefan Hołłowczyk, dawał ślub z panną Elżbietą Karoliną Ferchanówną, córką mieszczanina warszawskiego, Daniela Berchana.

W metryce ślubnej, ów Józef Kazimierz Łukaszewicz figuruje jako juvenis et consiliarus S. P. Majestatis, a więc już roku 1794 była to persona nielada, dzięki reformie stanu mieszczańskiego, na tak zaszczytną promowana godność.

### III.

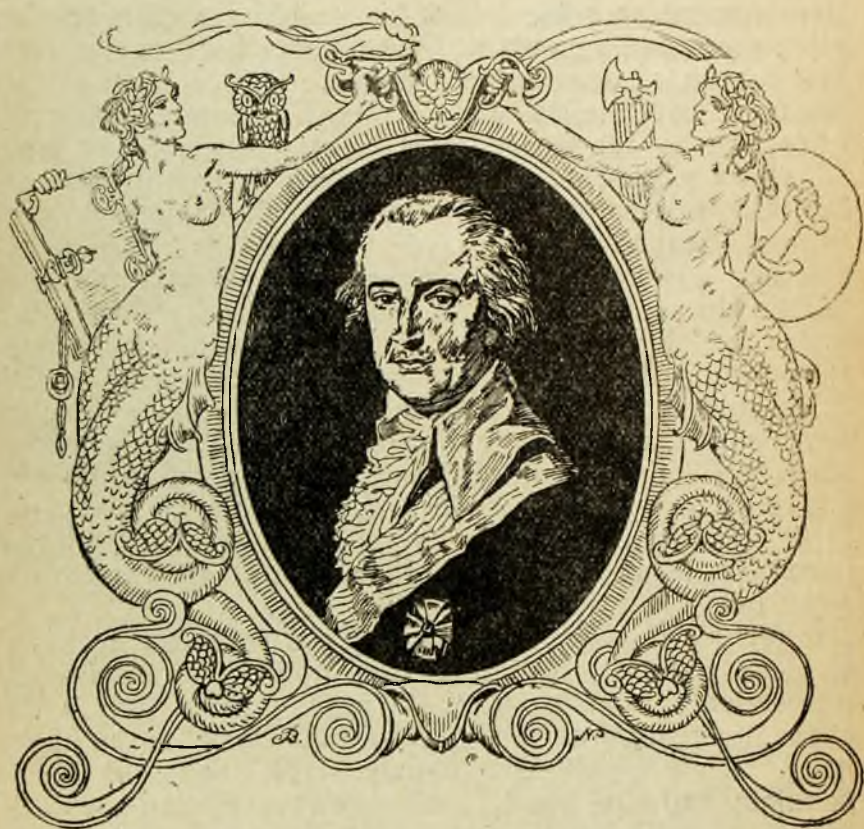
Trzeciego października 1790 r., w czasie, gdy na sesjach Wielkiego Sejmu sprawa podniesienia mieszczaństwa polskiego do godności równouprawnienia z bracią szlachecką czynnika, napotykała opór ze strony obrońców stanów uprzywilejowanych w narodzie, ostatnie wydawał tchnienie Jan Dekiert, prezydent Starej Warszawy, niestrudzony szermierz zasad sprawiedliwości i równości wszystkich państwa obywateli, mąż czynu i śmiałej inicjatywy, co niedawno przedtem powołał był do życia koalicję miast

polskich i skłonił je do wyboru plenipotentów, by w licznym ich zastępie stanąć przed królem i Sejmem i domagać się stanowczego sprawy mieszczan rozwiązania.

24 listopada 1789 r., właśnie, gdy Francja pierwsze hasło wolności obywatelskiej światu ogłaszała, stanął na Ratuszu warszawskim między miastami polskimi związek, wieszczący mieszczanom przyszłość lepszą.

„Nie mogła podać się nam stosowniejsza pora do uiszczenia tak pożytecznych krajowi zamysłów — brzmiała między innymi, osnowa aktu związkowego wszystkich miast polskich — jak w czasie Sejmu, na którym Najjaśniejszy Król, Pan nasz miłosierny i Prześwietne Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Stany na pierwszym celu postanowiły, aby niespracowaną ich czynnością, tę wspólną Ojczyznę naszą własnymi jejże siłami podźwignąć i w stanie trwałej potęgi i niepodległości postawić... Przedsięwzięliśmy przeto zjednoczyć umysły nasze, w celu wzajemnej pomocy, tak, iż jednego miasta interes publiczny powinien być odtąd interesem wszystkich miast, tak koronnych, jako i W. Ks. Litewskiego, ile się ściąga do praw i prerogatyw stanu miejskiego, zgodnie z dobrem całego tej ojczyzny naszej ogółu, żeby zaś to na miłości ojczyzny zagruntowane, złączenie, z czystych i cnotliwych wynikające pobudek, w czyimkolwiek bądź umyśle podejrzenia nie sprawiło, oświadczamy przed Bogiem, wszystkie skrytości serc ludzkich przenikającym, i całym światem, iż dla Najjaśniejszego Króla Jegomości i dla Najjaśniejszej skonfederowanej Rzeczypospolitej, nieskażoną wierność i poszanowanie zachowujemy i na zawsze zachować pragniemy, że żadnego takiego kroku przedsiębrać nie chcemy, któryby spokojność wewnętrzną w czemkolwiek naruszył; owszem, prosząc o zachowanie praw, stanowi naszemu właściwych i przywrócenie dawnego onych wigoru, w duchu nieskazitelnej wierności i poszanowania, ręce i majątki nasze na obronę ojczyzny i jej całości z szczerą ofiarujemy chęcią“.

Za przewodem Dekierta, odbył się wspaniały pochód de-



Ignacy Wyssygota Zakrzewski.



legatów miasta przez ulice Warszawy, w stronę Zamku Królewskiego.

Dekiert miał na sobie krzyż hiszpański i wielką perukę, która mu spadała na plecy. Plenipotenci miast przyodziani byli czarno, ze szpadkami u boku...

Nadszedł czas, Najjaśniejszy Królu, Panie nasz miłościwy i prześwietny Stanie Rycerski — brzmiały, między innymi, słowa petycji delegatów miejskich — w których znajomość sprawiedliwości i prawdy ośmiela nas mówić w otwartej szczerości, wynurzyć najrzetelniejsze do ojczyzny przywiązanie, a na tak ważnych pobudkach odwołać się do praw nam służących, jako obywatelom miast wolnych; jako właścicielom ziemi, od wieków przez miasto posiadanej; jako ludziom, którzy użytek praw swoich czują, nietylko dla siebie, lecz i dla powszechnego ojczyzny dobra... a w świetle sprawiedliwości Waszej, Najjaśniejsze Rzeczypospolitej Stany, zaufani, wątpić nie mogą, że im to wrócić i zatwierdzić zechcecie, co prawo natury każdemu człowiekowi, a najdawniejsze i najświętsze przodków ustawy w czasie szczęścia i sławy Polski stanowi miejskiemu zabezpieczyły...

„Obijają się o uszy nasze zagraniczne rozruchy, lecz my, w nieskażonej dla Najj. Rzeczypospolitej wierności ściśle pozostajemy i pozostawać nie przestaniemy, i tym duchem spokojności natchnięci, wszystkie kroki nasze kierujemy. Rwie gwałtownie okowy swoje niewolnik, gdzie panujący nad nimi tłumi wszelkie prawa człeka i obywatela. Lecz w Polsce, gdzie król-obywatel pierwej znał swobody i zaszczyty wolności, nim przyjął na siebie ciężar korony, gdzie poważny Senat i Prześwietny Stan Rycerski prawdziwym stróżem jest wolności, gdzie duch jej tak świetnie dziś wygórował — każdy o tem w sercu jest przekonany, że wolność przyrodzoną jest człowiekowi, że prawa jej są świętymi, że podupadłe — dźwignąć, osłabione wzmocnić należy i na tak twardej zasadzie wznieść gmach ogromny wolnego i wiecznie trwałego Rządu“.

(„Zbiór praw, dowodów i uwag“ etc. Warszawa 1790 str. 4).

Przyjął król delegację grzecznie, lecz ozięble i odesłał ją do Sejmu. I tu przyjęcie było uroczyste, lecz chłodne. Pozornie uznawano słuszność żądań w sprawie wysyłania reprezentantów miast na Sejm, obwarowania mieszczan ustawą „neminem captivabimus“, dopuszczenia ich dorządów wykonawczych, nadania praw do posiadania dóbr ziemskich, zniesienia ograniczeń w samorządzie miejskim etc.; lecz pocichu sarkano na buntowników, co to, naśladowając motłoch francuski, szerzą groźby i niepokój w umysłach. Rozłam w przekonaniach sejmujących stanów był ak widoczny, że podczas, gdy marszałek sejmowy, Stanisław Małachowski, gorąco żądania mieszczan popierał, brat jego, kanclerz, Jacek Małachowski, wrogo stawał przeciw potentom.

W takich to okolicznościach, z łoża choroby i na kilka godzin przed zgonem, wystosował Jan Dekiert pamiętny swój list do Stanisława Małachowskiego z 3 października 1790 roku (Druk N. 6791 Bibl. Ord. hr. Krasińskich) rozpoczynający się od słów: „Ponieważ wyrok Najwyższego Boga rozkazuje mi ustąpić z tego świata, w tym czasie, w którym, za pomocą Jego Najświętszą, naród nasz sobie samemu powrócony, conocie Twojej winną cześć oddaje za skutek prac Twoich obywatelskich, pozwól J. W. Panie, aby ostatek tchu mego uszanowania osoby Twojej i wdzięczności serca mego poświęcił“.

Wynurzywszy żal, iż na jednej z sesji sejmowych stanęło prawo, którego mocą: „Rzeczpospolita Polska w samym tylko stanie szlacheckim prawa dla całego narodu stanowić może“ — przypomniał Dekiert następstwa, jakie tego rodzaju przywilej szlachty wywołał niedawno we Francji.

„Daj Boże — przestrzegał umierający — by nie spotkało to was przez rozpacz, co spotkało szlachtę francuską od zapędów ludu zbyt uciśnionego i żeby nie spełniło owo słowo Boże, że ten będzie poniżony, kto się wywyższa“. Zakończył Dekiert proroczą przestrozę słowami:

„To jest wszystko, co przed rzstaniem się z tą ziemią, na której się zrodziłem, oświadczyć Ci życzyłem sobie.

Umieram. Niech Bóg błogosławi domowi, w którym się tak sprawiedliwy, jak Ty jesteś, mąż znajduje. Pamiętaj o milionach ludu!”

Nazajutrz po skreśleniu owego testamentu obywatelskiego, tłumy ludu otaczały dom Dekierta na Starem Mieście, w którym na łożu śmierci spoczął niestrudzony jego obrońca...

#### IV.

Po upływie sześciu miesięcy od owej chwili, dnia 18 kwietnia 1791 r., zapadło na Sejmie Wielkim wiekopomne „prawo o miastach wolnych w Rzeczypospolitej“, nadające im samorząd, jednaki z tym, z którego już uprzednio korzystała Stara Warszawa.

Obejmowało ono urządzenie wewnętrzne i prerogatywy mieszczan, wymiar sprawiedliwości, wprowadzie w odniesieniu jedynie do miast wolnych, królewskich, lecz nie do szlacheckich, których dziedzicom dozwolono zamieniać je na wolne. Nadano mieszczanom prawo wybieralności i powoływania się na urzędy miejskie; prawo wysyłania z siedmiu miast większych plenipotentów na Sejm; prawo dopuszczalności do klejnotu szlacheckiego, prawo *neminem captivabimus*, sądy magistrackie, apelacyjne i zadworne w Warszawie i w Wilnie.

Następcą Dekierta na urzędzie prezydenta został z wyboru współobywateli, niegłówny przedtem działacz miejski, Józef Łukaszewicz i za jego to przewodem, nazajutrz po uchwaleniu prawa o miastach, zebrał się tłum obywateli przed Zamkiem i, rzuciwszy się do nóg królowi, podziękował mu za życzliwe słowa, w obronie mieszczan wypowiedziane na Sejmie.

„I jam się też rozrzewnił—pisał 20 kwietnia 1791 r. król do Bukatego, po owej manifestacji ludowej — i podziękowałem Bogu za tę słodycz, nagradzającą mi tyloliczne, dwudziestokilkoletnie przykrości“.

Pomimo nielicznych protestów ze strony obrońców sta-



rego porządku, przeciw wyzwoleniu stanu miejskiego, ogólny entuzjazm zapanował w narodzie dla tego aktu sprawiedliwości. Wielu karmazynów pospieszyło na Ratusz, w celu zapisania się w charakterze mieszczan do ksiąg stanu miejskiego, a na ich czele — marszałek sejmowy, Stanisław Małachowski.

W liczbie pozostałych 42-ch nowo kreowanych mieszczan, znajdowali się: Stanisław Kostka Potocki generał artylerji, Ksawery Działyński poseł poznański, Ignacy Dembiński chorąży krakowski, Celestyn Sokolnicki stolnik poznański, Wojciech Narbutt poseł lidzki, Benedykt Hulewicz pisarz ziemski, Ludwik Gutakowski poseł orszański, Dominik Gieysztor poseł trocki, Mikołaj ks. Radziwiłł, ksiądz Hugo Kollataj, Wincenty Ciołek Poniatowski, Antoni Sienkiewicz rotmistrz kawalerji, Stanisław hr. Tarnowski, Kacper Duchesne de la Sansonière szambelan królewski, Karol Obholtey, Mikołaj Czapski generał-major, Jan Paweł Łuszczewski poseł sochaczewski i wielu innych, mniej głośniego nazwiska panów. W dniu 29 kwietnia 1791 r., a więc po upływie dni dziesięciu od ogłoszonego prawa o miastach, na Ratuszu Staromiejskim, prezydent Łukaszewicz, w otoczeniu rajców i plenipotentów miast, podejmował marszałka Małachowskiego uroczystą przemowę.

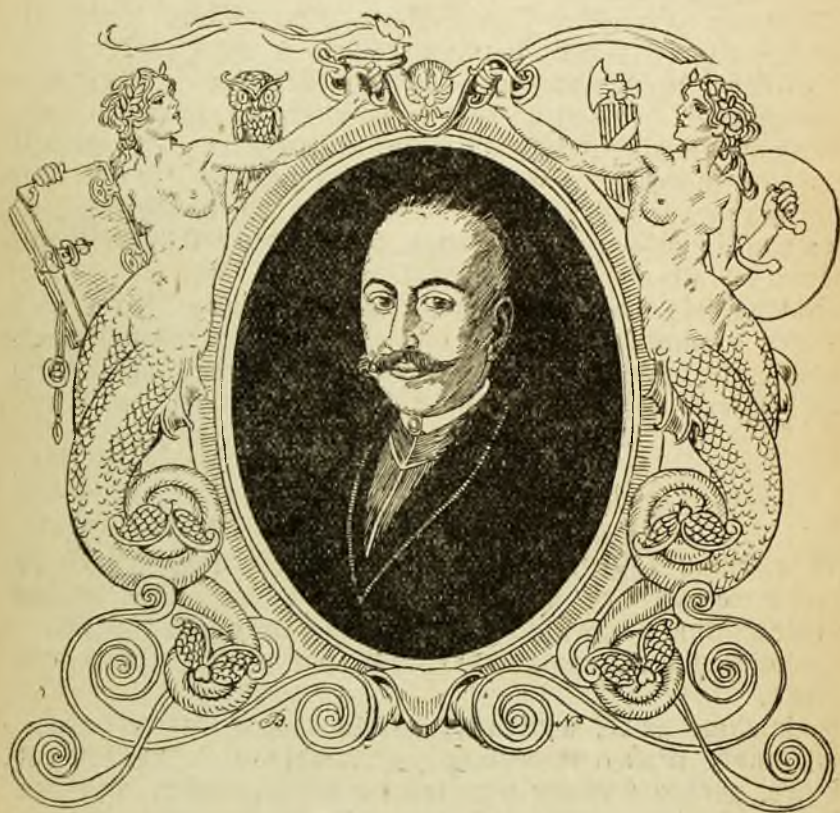
„Jako z niezmiernem ukontentowaniem — brzmiała przemowa Łukaszewicza — w tej świątyni sprawiedliwości miasta J. K. Mości stołecznego Warszawy, imieniem Magistratu i całego obywatelstwa miasta, przychodzi mi witać JW. Pana, jak nierównie z większą uwagą zastanowić mi się należy nad przyczyną, dla której, JW. Panie, swą pańską bytnością udarować nas raczyłeś. Jako naczelnikowi najświetniejszego prawodawców narodu gro-na, prawdziwych miłośników ludzkości i uszczęśliwicieli narodu polskiego; jako twórcy uszczęśliwienia w szczególności milionowego ludu naszego miejskiego, przez skuteczne przyłożenie się do ustanowienia prawa dla miast wszystkich, w dniu 18 kwietnia jednomyślnie zapadłego, — otwarte nietylko tej Izbie wszystkie zapory, ale

wszystkich obywateli tego miasta, czyli, wyraźniej powiem, wszystkich mieszkańców miast całego kraju otwarte serca życzliwe majątki i cokolwiek najdroższego mieć mogą — to wszystko poświęcić dla ciebie, J. W. Marszałku, są gotowi. Lecz gdy jeszcze chcesz stać się pierwszym przewodnikiem dla zaszczytowania stanu miejskiego, imieniem nader dla wszystkich szacownem, współobywatela — przez wpisanie się w księgę obywatelską mieszczan warszawskich, to nietylko mnie, lecz cały lud, w tym stanie zrodzony, najwyższą się napełnia radością, o której odważnie mówić mogę: „O epoko najszczególniejsza! Twórca uszcześliwienia naszego staje się natychmiast wykonywaczem, dopełniającym święte swoje zamiary, pragnącym dźwignienia mnogiego ludu miejskiego, przydającym onemu tej szlachetnej świetności, w której przed dwoma znajdował się wiekami i starał się być użytecznym swojej ojczyźnie“.

Po Łukaszewiczu, zabrał głos imię pan Franciszek Bars, plenipotent miast prowincji wielkopolskiej, miast koronnych i W. Ks. Litewskiego.

„Nadeszła nakoniec pora, że duch obywatelstwa zajął umysły ludu miejskiego. Zastanowieni nad położeniem naszym, spostrzegliśmy się w stanie smutnej nieudolności przykładania się do szczęścia, siły i znaczenia Ojczyzny naszej, tak dzielnie, jakieśmy chcieli i jakieśmy sobie życzyli.

„Ten był jedyny widok, dla któregośmy za powrotem starożytnych zaszczytów naszych wzdychali. Ten był zamiar, dla któregośmy dawnych przodków naszych znaczeniu do przywilejów szlacheckich przybliżyć egzystencję naszą polityczną pragnęli. Panowanie Stanisława Augusta zdało się nam być ciągiem panowania Kazimierza Wielkiego; Sejm dzisiejszy — tą sławną epoką, kiedy ten twierdzom polskim i potędze swego narodu fundamenta zakładał. W tem uczuciu, J. W. Marszałku, ten godny człowiek, któremu wraz z nami lud miejski interesa swoje powierzył, Dekiert, którego pamięć tembardziej czcimy, iż ostatnie swoje westchnienie uszanowaniu



Józef Kazimierz Łukaszewicz.



osoby twojej poświęcił, — ten człowiek zaniósł ci życzenia i prośby nasze.

„Wybacz, JW. Mci Panie Marszałku, żeśmy mniemali, iż ci przypomnieć było potrzeba, co w samej rzeczy zamysłiłeś i przedsięwzięłeś już dawniej, dla uszczęśliwienia naszego. Poszli za twoim przykładem, za pobudkami twojemi zacni patryjoci, czynni i gorliwi reprezentanci narodu, miłośnicy sprawiedliwości i prawdy, zajęli się obroną praw ludzkich, a rozplynione na powierzchność narodu światło zwalczyło nakoniec błędy i uprzedzenie jemu szkodliwe.

„Niechaj się koło szczęścia, zgruchotane w przeszłych wiekach smutną anarchją, nowym interesem ludu naprawione, dla ciebie, dla narodu, dla nas, bezprzestannie obraca!“ (Druk Bibl. Główn. IV 18. 7. 249).

## V.

W sierpniu 1791 r., przypadły, w myśl nowego prawa, pierwsze wybory miejskie, poprzedzone uniwersałem królewskim, wzywającym mieszczan do umiarkowania i spokoju, dla okazania dojrzałości politycznej stanu trzeciego.

Podzielone na 22 wydziały, miasta wolne Rzeczypospolitej, miały prawo tworzenia zgromadzeń cyrkulowych, które, oprócz wyboru urzędników miejscowych, wybierały na elekcjach ogólnych prezydenta, vice-prezydenta, radnych magistratu i kasjera.

1 sierpnia, w kościele farnym, na zebraniu obywateli cyrkulu miasta Starej Warszawy, prezydował Józef Łukaszewicz w charakterze prezydenta miasta. Z wyborów, dokonanych przez zebranych, wyszli, między innymi, jako deputaci: Bars i Kiliński.

Prezydent Łukaszewicz zalecił względem mieszczaństwa — pogrobowca zmarłego Dekierta Jana, którego w początkach szóstego dziesiątka ubiegłego stulecia, już jako biskupa halikarnaskiego, własnymi miałem szczęście

oglądać oczyma i na kórego uroczystym pogrzebie w roku 1861, z wielotysięcznym tłumem warszawian byłem obecny.

Pomimo gorliwości patriotycznej, okazanej na wyborach w kościele farnym ze strony Łukaszewicza, wyborcy nie utrzymali go na stanowisku prezydenta.

Wobec faktu, że dygnitarze Rzeczypospolitej, do arystokracji rodowej należący, chętnie do ksiąg mieszczan się zapisywali, w niektórych miastach prezydentura magistracka im powierzona została. Tą drogą np. ordynat pińczowski, margrabia Wielopolski, został prezydentem Krakowa; poseł i chorąży poznański, Ignacy Wyssygota Zakrzewski — prezydentem Starej Warszawy; Ignacy Tyzenhaus zaś — prezydentem m. Wilna.

Na audjencji publicznej w Zamku Królewskim, odbytej 24 kwietnia 1792 r., ów nowy dostojnik miejski, chorąży Zakrzewski, miał do króla przemowę, w której zaznaczył, że „jak dla ustanowienia rządu trwałego i republikańskiego w narodzie naszym, dawniejszych wieków służyć nie mogły zupełnie rządu zasady, tak, dla zwrócenia dawniejszych pomyślności i znaczenia ludowi miejskiemu, dostateczniejsze potrzebne były prawa, za których uzyskanie, w miarę okoliczności, chwałę panowania Twemu, Miłościwy Królu, lud miejski w najpóźniejsze poniesie wieki. Wdzięczność zaś nieograniczoną swoją — między Ciebie i skład prawodawczy dzielić będzie. Z skutków tak pomyślnego dla ludu miejskiego prawa, obranym będąc miasta tutejszego rezydencjonalnego Waszej Król. Mości prezydentem, stawam z najgłębszą rekognicją przed W. Król. Mością, stawam z poleconym mi od zgromadzenia miejscowego zapewnieniem, iż z równą gorliwością za naczelnika powszechnego szczęścia narodu, którym Wasza Król. Mość jesteś, jak za ogólne prerogatywy i wolności narodu, życie i możność swoją wszelaką poświęcać jest gotowe.

„Dozwól łaskawie, Miłościwy Królu, mnie pierwszemu w miejscu tem ludu miejskiego urzędnikowi, dozwól współnikom urzędowania mego i tym, którzy nas do tego urzę-

dowania z wyboru ludu powołali, swoją dobroczynną ucałować rękę!“ (Druk Bibl. Ord. hr. Kraś. N. 5131).

## VI.

Nie sądzone było długie panowanie reformom konstytucyjnym 3 maja. Konfederacja Targowicka wiekopomne owe dzieło obaliła, a taż ręka, którą na trzy miesiące przedtem, imieniem ludu miejskiego ucałował prezydent Zakrzewski, podpisała w lipcu 1792 r. akces do nieczej Konfederacji i wytrąciła dowódcom wojsk narodowych, broniących granic Rzeczypospolitej, oręż walki.

Rozpoczęły się w stolicy rządu konfederackie... Stanisław August, zapomniawszy o złożonej Ustawie Majowej przysiędze, wyparł się cynicznie wszelkiej z jej twórcami solidarności i oświadczył, że „szczerze i z całego serca łączy się i wciela do nowej Konfederacji, a to tem chętniej, iż zamiar uznaje za dobry, a wspaniałe, bezinteresowne wsparcie Najjaśniejszej Imperatorowej, zwiastuje mu szczęśliwy skutek i trwałe Rzeczypospolitej zapewnienie bezpieczeństwa“.

Stolica wydana została arbitralności przewódców targowickich. Zwyczajne sądy zawieszono, ustanowiono cenzurę dla gazet i publikacji, przywrócono dawne porządki, a raczej nieporządki miejskie, z władzą „obdzierania mieszczanków“. Notatka, zamieszczona w N-rze 70 „Gazety Warszawskiej“, z dnia 1 września 1792 roku, świadczy o zmianie, wprowadzonej przez targowiczian do rządów magistrackich Warszawy.

„Dawny rząd Magistratu — czytamy tam — jest nazad przywrócony. Jakoż JW. Zakrzewski, chorąży poznański, złożył już urząd prezydenta tutejszego miasta, a JW. Łukaszewicz zostawiony jest na urzędzie wiceprezydenta, dopóki, zwyczajem dawnym, elekcja prezydenta wkrótce nie nastąpi“.

Magistrat warszawski wykonał przysięgę przed delegacją targowicką 29 sierpnia 1792 r.



Jenerałuść otrzymała rozkaz przeniesienia się do Grodna, gdzie nastąpić miał Sejm, dla utwierdzenia dokonanego przewrotu.

Zanim pamiętnego 23 stycznia 1793 r., gdy w Paryżu spadała głowa Ludwika XVI, podpisano drugi rozbiór Rzeczypospolitej i wszelkie prawa, nadane miastom polskim, obalono — w rządach wewnętrznych Warszawy zaszła niekorzystna zmiana. Z nominacji targowiczán, prezydentem Starej Warszawy został Andrzej Rafałowicz, właściciel domu przy dawnej bramie Krakowskiej ongi istniejącego, wzbogacony na fabrykacji kart, uszlachcony mieszczanin, którego córkę poślubił p. Franciszek Barss. Wiceprezydentem został przy nim Józef Łukaszewicz.

Wzburzenie umysłów w stolicy rosło przez cały rok 1793. Jenerał Kochowski zatoczył na ulicach Warszawy armaty, gotując się do rozprawy z jakobinami i ludem staromiejskim.

## VII.

W kwietniu 1794 r. rozpoczął się ruch narodowy. Po usunięciu wojsk obcych z Warszawy, zawiązała się była w stolicy Rada Zastępcza Tymczasowa o trzech Wydziałach: Dyplomatycznym, Wojskowym i Skarbowym, złożona z dwudziestu członków. Do wydziału gospodarczego weszli, między innymi: Rafałowicz i Kiliński. Ignacy Wyssygota Zakrzewski przywrócony został na urząd prezydenta Starej Warszawy i był czynnym nietylko w Magistracie, lecz i w Radzie Zastępczej, a następnie i w Najwyższej Narodowej. (Korzon: „Dzieje wewn.“ VI. 3). Z „Pamiętnika“ Kilińskiego o czasach Stanisława Augusta dowiadujemy się, że reprezentanci miasta, z ramienia byłej Targowicy: Rafałowicz i Łukaszewicz, nie cieszyli się względami mieszczaństwa, a zwłaszcza jego prowodyra Kilińskiego. Oskarżono ich, że nie chcieli iść z ludem i że donieśli królowi o zamierzonym w stolcy wybuchu.

W dzień sobotni przed Wielkanocą, wpadli mieszczenie do domu Rafałowicza przy bramie Krakowskiej i, wybiwszy drzwi, silnie poturbowali gospodarzy przy okrzykach i złorzeczeniach:

— Przecz z urzędu, podły prezydencie, zdrajco obywateli! Już się skończył urząd twój. Więcej nam przewodniczyć nie będziesz, a w nagrody twej zdrady, wisieć powinieneś!

Poczem rzucili się mieszczenie na dom Łukaszewicza na Starem Mieście. Zdybanego w piwnicy wiceprezydenta również potarmosili i dopiero płaczem rodziny jego przedjednani, darowali mu życie.

„Odtąd — pisze Kiliński — już go, ani drugiego, do żadnego urzędu nie wzięli i odtąd uznani byli za zdrajców ojczyzny“. (Drugi „Pamiętnik“ str. 196).

## VIII.

Upadek ruchu narodowego powołał na nowo do urzędu prezydjalnego owych nielubianych — eksprzedstawiceli Magistratu stolicy.

Po wzięciu Pragi, zwycięski Suworow oświadczył Ignacemu Potockiemu, który się do niego udał za Wisłę, że się nie wda w żadne z kimbądź układy, tylko z Magistratem i z poprzednim prezydentem Zakrzewskim, któremu też warunki kapitulacji podyktował.

Gdy wkroczył do stolicy generał Bukshoewden, przede wszystkim wezwano Rafałowicza i Łukaszewicza do objęcia no nowo prezydentury Magistratu. (Sobieszczański „Rys.“ str. 147). Im też przypadł obowiązek podjęcia chlebem i solą Suworowa przy wejściu Rosjan naprawionym mostem do Warszawy.

W wydanym ostatniemi laty „Sborniku Suworowskim“ (po rosyjsku), mieści się rycina pałacu Prymasowskiego, do którego jakoby zajechał podówczas Suworow i tam zamieszkał.

Jest to niezgodne z prawdą.



Stanisław Małachowski.



„Zajechał — pisze Kitowicz — do pałacu księcia Stanisława Poniatowskiego, synowca królewskiego“.

Pałac ów, — znany następnie pod nazwą Wielopolskich — istniał ongi na Krakowskim Przedmieściu, w miejscowości, gdzie następnie stanął dom fotografa Bayera.

Z tego to pałacu, nazajutrz po wkroczeniu do stolicy, wyjechał Suworow do Zamku, dla złożenia królowi pierwszej wizyty. Jechał z wielką paradą oficerów różnej rangi i kozaków, w szyszaku złotym, laurami brylantowemi obłożonym, дарowanym mu przez Imperatorowę za zdobycie Izmailowa.

O wizycie owej, świadek naoczny, paż Sygatyński pozostawił nam charakterystyczne wspomnienie.

Zapytał króla Suworow, jak prędko zamierza opuścić Warszawę?

— Będę się starał — odrzekł król — jak najspieszniej uskuteczyć żądanie cesarzowej, lecz kasa moja, przez zbieg okoliczności, jest w tym momencie za szczupła do odprawienia tej podróży.

— Mam rozkaz od cesarzowej — oświadczył na to Suworow — wszystko, cokolwiek Wasza Królewska Mość zażąda, uskuteczyć natychmiast. Czekam więc tylko jego dalszych rozkazów. („Pamiętnik“ str. 44).

Po opatrzeniu kasy królewskiej, opuścił Stanisław August swoją rezydencję na zawsze, zapewniwszy żegnających go ze wzruszeniem, „że jeżeli jemu będzie dobrze, to i o nich nie zapomni“...



Tymczasem rządy i sądy Warszawy, po zniesieniu prezydentury polskiej, przeszły w ręce sprawników i trwały do roku 1796, t. j. do objęcia Warszawy przez Prusaków. Dnia 5 lipca odbyła się uroczystość złożenia przez mieszkańców przysięgi homagialnej na wierność królowi pruskiemu imieniem Magistratu. Przysięgę tę w Sali Senatorskiej wykonał eks-prezydent Rafałowicz. Plenipotenci innych miast nie byli do tego zaszczytu dopuszczeni, lecz z chłopstwem na dziedzińcu zamkowym przysięgali.

Wkrótce wszakże potem usunięto Polaków z urzędu prezydentury miejskiej i godność tę objął po nich tajny radca policyjny pruski — Schimmelpfenig von der Oye.

\* \* \*

Wyszczególnione tu zmiany w przedstawicielstwie miejskiem, w dostojęństwie urzędu prezydenta dawnej stolicy Rzeczypospolitej, przeobrażonej na siedlisko władz centralnych jednej z prowincji wschodniej Monarchji Pruskiej, nie wpłynęły już na uchycenie zasady równouprawnienia mieszczaństwa polskiego z innymi stanami ludności rodzimej.

Zmiany historyczne, których widownią była Polska w pierwszej ćwierci wieku XIX, wskrzeszenie względnej samoistności jednej z jej dzielnic, wprowadzenia do organizmu jej zasad bezwarunkowej równości wszystkich obywateli w obliczu prawa cywilnego, stały się już tylko uświęceniem i stwierdzeniem haseł, podniesionych przez prawodawców Wielkiego Sejmu i trwają po dziś dzień w niesłabnącej sile. Reforma pojęć społeczeństwa rodzimego w tej mierze stała się tak stanowczą i do tego stopnia weszła w krew i życie pokoleń, że dziś termin: „mieszczanin polski“ wydaje się jakimś anachronizmem. Zasługa prawodawców Wielkiego Sejmu i wogóle całego społeczeństwa, w którym zmiana owych pojęć stanowych, na modłę równości obywatelskiej wszystkich mieszkańców kraju wobec prawa, odbyła się bez walki czynnej, bez przelewu krwi, bez przewrotów tak znamiennych, jakich widownią był zachód Europy na schyłku wieku XVIII, — zasługa ta staje się tem widoczniejsza, jeżeli przypomnimy sobie żale i narzekania największego z naszych obywateli i myślicieli, autora „Przestróg dla Polski“ — Staszica — który, zastanawiając się nad różnicą stanów, jaka przed epoką Sejmu Wielkiego dzieliła mieszkańców jednej ziemi, dał wyraz swojej boleści w następujących rzewnych utyskiwaniach nad losem pokrzywdzonych mieszczan:

„Przy wstępie moim na świat — pisał Staszic w swej

„Autobiografii“ — uderzyło mnie to nadzwyczajnie, iż znalazłem w owe czasy przed sobą zapory nieprzestępne w każdym stanie, w duchowym, wojskowym i cywilnym, że zrodzony z tak zacnych i tak cnotliwych rodziców, z ojca, tak się w ostatnich czasach poświęcającego za swoją ojczyznę, przecież wszędzie wstydzic się musiałem mego urodzenia, wszędzie je znalazłem okryte wzgardą, odrzucone od czci, od urzędów, od ziemi. niesprawiedliwość ta, im więcej myśleć zacząłem, tem więcej mnie dziwiła. To stało się powodem, że począłem zastanawiać się i szukać przyczyny źródłowej tego pokrzywdzenia i zboczenia towarzystw ludzkich z drogi ogólnego szczęścia. Przy tych uwagach trafiłem na czas nieszczęść rozbioru mojej ojczyzny, dla której, chociaż tak dla ludzi mego urodzenia był aniewdzięczna, przecież wyssałem z rodziców moich najżywszą miłość, a z tą — równie mocne uczucie dla kraju. Te dwie niesprawiedliwości uczyniły tak wielkie na mnie wrażenie, iż przedsięwziąłem życie od ludzi odosobnienie, unikając obcowania (z nimi), a coraz bardziej zagłębiając się nad źródłem tych nieprawidłowości, wypływających ze złych zasad społeczeństw ludzkich, poświęciłem czas na rozpoznanie gruntowne tych wad szkodliwych ogólnej ludzkiej rodzinie, zbierałem uwagi nad głównymi epokami zmiany, powstania i upadania cywilizacji narodów“.

Posiew humanitarnych myśli wielkiego obywatela padł na glebę podatną dla ich bujnego rozkwitu. Z wdzięcznością też i uszanowaniem wspomina pokolenie żyjące epokę, która w rozbiciu i niedoli największej, jaka tylko dotknąć mogła naród kulturalny, szlachetny i zdolny do samoistnego bytu, szukała środka ocalenia przedewszystkiem w poprawie swoich stosunków socjalnych, w wyzwoleniu wszystkich stanów ludności z krępujących je ongi więzów. Obraz skuteczności owych usiłowań odsłania nam choćby jedna tylko — karta z dziejów mieszczaństwa polskiego, którą tu w pobieżnym starałem się przedstawić zarwie.



- 29-30. *D-wa Wiktorowa Kosmowska*: „Przez oświatę do wolności“. (30 fen.).
- ✓ 31-32. *Ignacy Peszke*: „Szturm Warszawy“. (30 fen.).
- 33-34. *Zygmunt Bartkiewicz*: „U krwawej łuzgi“. (30 fen.).
- ✓ 35-36. *Aleksander Morozewicz*: „Skarb Warszawy“. (30 fen.).
- 37-38-39. *Jan Kleczyński*: „Przyczyny wojny Europejskiej“. (45 fen.).
- 40-41. *Wacław Dunin*: „Prawa Władz Okupacyjnych“. (30 fen.).
- 42-43. *Zofja Wojnarowska*: „Tryumf Zgody i Konstytucja 3-go maja“. (30 fen.).
- 44-45-46. *Edmund Jeziński*: „Rycerz bez skazy“ (Książę Józef Poniatowski). (45 fen.).
- 47-48-49. *Edmund Jeziński*: „Jak walczyli chłopci o wolną Polskę“. (45 fen.).
50. *Tadeusz Radliński*: „Bacność“. (30 fen.).
- 51-52. *Dr. Wacław Orłowski*: „Powstanie Listopadowe“. (45 f.).
- 53-54. *Edward Kozikowski*: „Henryk Sienkiewicz“. (30 fen.).
- 55-56-57. *Marja Łopuszańska*: „Polscy mężowie stanu w epoce porobiorowej“. (45 fen.).
58. *Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski*: „3 maja“. (15 fen.).
- 59-60. *Ignacy Peszke*: „22 Stycznia 1863 roku“. (25 fen.).
- 61-62. *Alexander Kraushar*: „Prezydenci Warszawy. (25 fen.).

---

### „BIBLIOTEKA NOWOŚCI“ dla wsi:

1. *Lutek z Woli Piaskowej*: „Jak chłop polski doszedł do własnego zagona“. (20 fen.). — wyczerpana.
  2. *X. Ranok*: „Polska wieś bez polskiej szkoły“. (20 fen.).
  3. *Andrzej Cholewa*: „Co nam z niepodległości“. (45 fen.).
  4. *Jan Łomżyński*: „Jaki to samorząd gminny mieliśmy pod rządem rosyjskim“. (45 fen.).
  5. *Tadeusz Radliński*: „Co chłop na wojnie zarobi?“. (35 fen.).
  6. *Władysław Radwan*: „5 listopada r. 1916“. (30 fen.).
  7. *Mateusz Lipka*: „Czy mają nas brać do wojska?“. (30 fen.).
  8. *J. Mazur*: „Jak wydobyć z ziemi miliony“. (45 fen.).
  9. *X. Ranok*: „Ze wsi i dla wsi“. (30 fen.).
-

## Towarzystwo „CZYTAJ!

tworzy i uzupełnia księgozbiory Towarzystw, Instytucji społecznych, Związków zawodowych, Kółek rolniczych, Spółek i wszelkich wogóle zrzeszeń, szkół oraz Osób prywatnych, tak w Warszawie, iak i na prowincji, za gotówkę i na spłaty, czyniąc największe udogodnienia.

W zakresie bibliotekarstwa Towarzystwo „Czytaj!“ udziela wszelkich informacji bezpłatnie.

---

KWESTJONARJUSZ, który wypełnić winni  
Zamawiający w Towarzystwie „Czytaj!“ gotowe księgozbiory:

- 1) Gdzie ma być umieszczony księgozbiór:  
w mieście, na wsi . . .
- 2) U kogo ma on być umieszczony:  
w Instytucji Publicznej, u Osoby prywatnej . . .
- 3) Na czyj użytek ma być przeznaczony księgozbiór: Publiczności miejskiej, czy też ludu wiejskiego, zawodowców, dzieci, czy dla Osoby prywatnej . . .
- 4) Jaki rozmiar ma mieć księgozbiór:  
wystarczy wskazać sumę pieniędzy, przeznaczoną na zakup.

---

Adres „Biblioteki Nowości“, Warszawa, Bracka 17  
w lokalu Tow. „CZYTAJ!“.